



WESOŁE ABC

O żonie w letargu



— Podobno twoja żona miała wypadek samochodowy. Czy stało się coś poważnego?
— Właściwie nie. Tylko obie, maszyna i moja żona straciły nieco malowidła.

ZACHETA

Pan Kaczkowski poszedł do fryzjera ogolić się.
— Wie pan — mówi pomocnik fryzjerski, mydląc brodę gościa. — Nasz szef jest bardzo wymagający. Jeżeli który z nas zaniecha gościa, to zaraz musi zapłacić złotówkę kary.
— Ale dziś — dodaje po chwili — to się tym nie będę przejmował, bo wygrałem sto złotych na loterii.

CO LEPSZE

— To straszne, moja żona może mówić pięć godzin pod rząd na ten sam temat.
— A moja żona może mówić nawet bez tematu.

MIEDZY PRZYJACIÓLKAMI

— Jak ci się podoba moja nowa sukienka?
— Bardzo, ja też takie nosiłam, kiedy były modne.

NIE TAK PRĘDKO

Pan Józef pociesza przyjaciela, któremu uciekła żona.
— Nie martw się; ona nie warta twego żalu. Zresztą prędko o niej zapomnisz.
— Mylisz się, nieprędko. Pozostawiła w sklepie i u krawcowej tyle długów, że będę je spłacał w ciągu co najmniej pięciu lat.

NIEDYSKRETNY

— Mój mąż ma czterdzieści lat. Miedzy nami jest 10 lat różnicy.
— Co pani mówi? Ktoby to powiedział, że pani ma już 50 lat.

STRACH

Pacjent leży na stole operacyjnym i trzęsie się jak w febrze. W sąsiednim pokoju chirurg myje ręce, przez ścianę dobiega jego głos.
— Siostrzo, więcej alkoholu.
— Litości, panie doktorze — woła chory — później się pan napije. Jeszcze się pan urznie przed operacją.

JAROSZ II-GO. STOPNIA

— Jakto, jesteś jaroszem, a jesz befszytki?
— Bo ja, widzisz, jestem jaroszem II-go stopnia, jadam mięso tylko z takich zwierząt, co jadają rośliny.

NA EGZAMINIE

— Jaka jest różnica miedzy prezydentem republiki a królem?
— Król jest synem swego ojca, a prezydent nie.

W SZKOLE

— Wymień mi pięć drapieżnych zwierząt.
— Trzy lwy i dwa tygrysy.



Lat temu dziesięć, lub dwadzieścia — data już w mej pamięci ginie — zmarło się znanej w całym mieście, przecanej pani Paulinie.

Mąż owej pani, bólem złaman, w rozpacz bił o ścianę głową, zamówił wieńce i karawan, by wszystko było przepisowo.

Ale pomyślcie, ludzie mili! Choć uroczystość taka wzniosła.

w najmniej oczekiwanej chwili, nieboszczka z trumny się podniosła!

Niezbyt ostrożni żałobnicy ponoszą tu z pewnością winę, bo — co tam gadać po próżnicy — skuknęli trumną o futrynę.

A więc nieboszczka sobie wstaje: — Cóż to za jakieś karawany? Cóż to — powiada — za zwyczaje? Cóż to — powiada — za bałwany?

Nie zważa mąż na ostre słowa, na gniewy, oraz sztorcowanie, — Tyś, Paulinciu, żywa, zdrowa! Pójdź w me ramiona, ukochanie!

Radość ogromna była w mieście, że się tak pięknie zły los zmienia, mąż wydał bal na osób dwieście, tkat przy kieliszku ze wzruszenia.

I żyli potem długie lata bez zbytnich kłótni, swarów, krzyków, jak dwa kwiatki na rabatach, jak dwa gołąbki w gołębniku.

Lecz cóż! I szczęściu rzec trza: basta. Nikt nie jest wieczny, a czas płynie, dość, że po latach kilkunastu zmarło się pani Paulinie.

Znów wszystko było przepisowo — piękne klepsydry na ulicy,



świadełstwo zgonu, kartka z mową, wspaniały wieńiec, żałobnicy...

Oto karawan już przed domem, karawantarze są gotowi, znajomi, krewni stoją kołem, szczerze współczują małżonkowi.

A ten z łez otarł twarz zgnębioną, podumał chwilę, westchnął zbożnie, — Dobra — powiada — była żona, nieście państwo ją ostrożnie...
ODROWĄŻ



— Na całej wystawie można tylko jeden obraz obejrzeć: twój.
— Dziękuję przyjacielu.
— Przed innymi obrazami bowiem, — stol zawsze masa publiczności.

PO PIJANEMU

Dyrektor do urzędnika: — Gdyby pan tak często nie upijał się, to bym panu powierzył kierowanie jednym z oddziałów banku.

Urzędnik: — Ee, poco, panie dyrektorze. Jak ja się upiję, to mi się zdaje, że jestem pańskim zwierzątkiem.

DOBRA RADA

Tęga pani radzi się lekarza: — Panie doktorze, wypróbowałam już wszelkie środki na schudnięcie, uprawiałam gimnastykę, masaże i nic nie pomaga.
— A czy nie próbowała pani kiwać głową tak od lewej strony do prawej jak kiedy mówi się „nie”?
— Nie próbowałam, panie dyrektorze, a czy to pomoże?
— Owszem, niech pani wykona ten ruch zawsze, jak pani podaje coś smaczniejszego.

COŚ Z LITERATURY

— Mozeby pan doktor przyszedł do nas dziś na kolację?
— Dziękuję bardzo, ale idę dziś na „Dziwkę Kaczkę” Ibsena.
— To niech pan przyjdzie z nim razem. My mamy indyka.

NIEPRZESPANA NOC

— Dlaczego jesteś dziś taki zmęczony?
— Wyobraź sobie, że wracam do domu nad ranem. Wchodzę do swego pokoju tak cichutko, że żona nie słyszała — i dopiero zdejmując obuwie stuknęłam. A żona mówi: „Poco ty tak wcześnie wstajesz?” — Głupio mi już było kłaść się spać, więc się nie zbierałam.

NIE WYPADA

Skąpy gospodarz najął cygana do koszenia. Aby utrzymanie robotnika kosztowało go mniej, polecił swojej żonie, aby cyganowi dała od razu śniadanie, obiad i kolację. Po posiłku gospodarza poleca mu iść do pracy.
— Ależ gospodarzu — odpowiada cygan — przecie chyba wiecie, że po kolacji porządni ludzie idą spać.

UCZCIWOŚĆ

Nauczyciel do uczniów: — Kto mi potrafi rozwinąć taki temat: „Uczciwość nie jest najkrótszą, ale najlepszą drogą do celu”.
Janek: — Ja mogę, panie profesorze. Kiedy na przykład przepiszę wypracowanie od kolegi, to to trwa 10 minut, a jak sam napiszę, to całą godzinę. Więc uczciwość nie jest najkrótszą drogą do celu. Ale z drugą połową tematu to ja sobie nie dam rady. Bo jakbym ja wypracowanie napisał sam, to ono by nie było lepsze.

W Afryce



— Do dojenia krowy weź ze sobą to krzesiśko!
— O, biała pani, krowa nie chce usiąść!

OBLICZENIE CZASU



— Jak długo mogę jeszcze żyć, panie doktorze?
— Tego dokładnie powiedzieć nie mogę. W każdym razie niech pan nie pisze powieści z „ciągami dalszymi”.

PAN DOMU

Mąż do żony: — Nie gniewaj się, kochana żonczko, że rozbiłem talerz, ale katożyłem się z sąsiadem z naprzeciwnika, że mu udowodnię, iż jestem panem w swoim domu.

BOGU DZIĘKI

Auto pędzi z szybkością 100 km. na godzinę. Nagle rozlega się straszny huk. Właściciel auta pyta szofera co się stało.
— Miejscowe zbiorniki gazu wyleciały w powietrze.
— A to dziękować Bogu, bo ja już myślałem, że to guma nawałiła.

OSTRZEŻENIE



— Uwaga pan, aby tego nikt nie zabrał.